

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

# Spółeczeństwa nie przegłosujecie

Dlaczego jest tak źle, skoro wszyscy politycy koalicji rządzącej mówią, że jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej? Dlaczego największa partia opozycyjna w poufnym castingu wybrała i mianowała zanego profesora na premiera (poza wszelkimi procedurami parlamentarnymi) i ten profesor zamiast walczyć o fotel premiera, urządza konferencje prasowe na wzór urzędującego premiera? Dlaczego poziom polityki osiąga poziom charakterystyczny dla stanu schizofrenicznego? To już choroba czy wciąż tylko drobne odstępstwo od normy?

O bawiam się, że nasze życie publiczne toczy poważna choroba. Politykom obywatele nie są potrzebni – politykę uprawia się dla słupków sondażowych, dla specjalistów od opinii publicznej i rzeszy komentatorów politycznych. Do tych gorzkich refleksji doszedłem po przeczytaniu relacji z konferencji „Odeprzeć kryzys! Dogonić czas” zorganizowanej przez Sojusz Lewicy Demokratycznej. Konferencja odbyła się 5 października 2012 r. Niestety, uczestnicy, zaproszeni goście i przebieg debaty w żadnym stopniu nie spełniały oczekiwań ludzi, którzy żyją z pensji. Tematy związane z prawami pracowniczymi i polityką społeczną stanowiły margines dyskusji.

Jeżeli w relacjach nie ma istotnych przekłamań, to okazuje się, że lewicowa partia opozycyjna zorganizowała debatę po to, aby wysłuchać, jak pod rządami liberałów wszystko rozkwita. Co prawda, Leszek Miller zapewnił, że dla SLD priorytetami będą szybszy rozwój, sprawiedliwy podział dóbr i więcej Europy. Później jednak bardzo niewiele mówiło się o sprawiedliwym podziale, a problematyka praw pracowniczych, tak bliska związkom zawodowym, w ogóle nie została poruszona. Najważniejszą osobą biorącą udział w panelu okazał się minister finansów Jacek Rostowski. Rostowski chwalił polską gospodarkę i przekonywał, że na tle reszty Europy sytuacja naszego kraju jest stosunkowo dobra. W jego opinii w latach 2014–2015 Polska powinna wrócić na drogę szybkiego rozwoju. Jeszcze bardziej po bandzie pojechał prof. Witold Orłowski, który ostatnie lata rozwoju



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

...  
**Jak się ma większość, to można wszystko przegłosować. Nie można tylko przegłosować społeczeństwa**

...

gospodarczego w Polsce określił mianem „cudu nad Wisłą”. I tu jest dobry moment, żeby wrócić do wątku choroby toczącej życie publiczne. Jeżeli opozycyjna partia lewicowa organizuje debatę, w czasie której sprawy pracowników stanowią jedynie boczny wątek, to nie jest to objaw zdrowia politycznego. Przykro mi to pisać o partii lewicowej, ale takie są fakty. Kole-dzy z SLD nie byli nawet łaskawi zaprosić kogokolwiek z jakiegokolwiek centrali związkowej. Czyżby związki nie pasowały do lewicowego salonu?

Pomijanie spraw pracowniczych w polityce stało się powszechne. W ostatnim wystąpieniu sejmowym premiera, ochrzczonym głupio jako kolejne expose, pracownicy w zasadzie nie istnieli. Nie istniała także służba zdrowia. To nie jest przypadek. Po prostu rządzący nie są zainteresowani tymi problemami. Dlatego czarno widzę wszystkie zapowiedzi Donalda Tuska. Ciężko będzie walczyć z kryzysem bez dialogu społecznego. W historii państw nieraz tak bywało, że nawet najwspanialsze pomysły kończyły się kląpą, bo społeczeństwo nie chciało współpracować z politykami, którzy zwykłym ludziom pokazywali wyłącznie plecy. Dlatego szum wokół tak zwanego drugiego expose nie ma uzasadnienia tak długo, jak długo nie ma poparcia społecznego. Bo co tak naprawdę się stało? Otóż w piątek 12 października w tzw. drugim expose (co za idiotyczne określenie!) premier zapowiedział m.in. przedłużenie urlopu macierzyńskiego do roku, pieniądze na przedszkola, „nie” dla „uzusowienia” tzw. umów śmieciowych, inwestycje w bezpieczeństwo, program budowy autostrad, powołanie instytucji, do których zostaną przekazane akcje będące w posiadaniu Skarbu Państwa po to, aby te instytucje wspierały inwestycje. Na koniec swojego wystąpienia Donald Tusk zwrócił się do Sejmu z prośbą o udzielenie rządowi wotum zaufania. Większość posłów odpowiedziała pozytywnie, chociaż poza kilkoma osobami nikt w Sejmie nie wiedział, o co chodzi w planach przedstawionych przez premiera. Kiedy się ma większość, to można wszystko przegłosować. Nie można tylko przegłosować społeczeństwa.



KOMENTUJE ZENON DĄBROWSKI

przewodniczący ZZG JSW SA Borynia

## Jedziemy w tym samym autobusie

Wierzę w kompromis. Robię, co mogę, aby był kompromis. Niestety, w historii JSW SA jest tak, że jeśli czegoś nie wytargamy, to nie dostaniemy. Piszę ten felieton na cztery dni przed rozmowami, które albo dadzą porozumienie, albo zaraz po nich będzie najprawdopodobniej strajk jednodniowy. Zapewniam, że nie chcę strajku, bo to taka mała bomba atomowa. Ale kto używa atomu? Atomu używa ten, kto jest przyparty do ściany. My jesteśmy przyparci do ściany.

Od wczesnej wiosny nie ma porozumienia w sprawie płac. Od tego samego czasu nie ma ustępstw w sprawie niekorzystnych umów dla nowo zatrudnionych. Impas totalny. W dodatku jesteśmy jeszcze ciągnięci po sądach za protesty sprzed około 4 lat. Ponoć ja i kilku moich kolegów obraziliśmy w sposób karalny kilku członków zarządu JSW SA. Krążymy po tych sądach, wytrząsając się nad nami prawnicy z Warszawy, jakbyśmy nie wiem, co robili. A – jak przecież załoga doskonale pamięta – walczyliśmy o swoje. Za tamtymi protestami stały wszystkie organizacje. Wszystko było legalne. A teraz chcą nas karać, niemal z torbami puścić. Ja wiem, że to dobry sposób na zamknięcie ust związkowi, ale ja się nie daję. Pętam się po tych sądach i tak sobie myślę, że to niemoralne, żeby tak związki gnębić. My tu mamy o przyszłości ponad 20 tys. ludzi współdecydować, a nie prowadzić analizę hasel i okrzyków sprzed lat.

W JSW zawsze ktoś prowokuje organizację związkową do drastycznych posunięć. Wszystko z tych prowokacji jest, a nie ze złośliwości związkowców albo załogi. To trzeba zrozumieć. Także sądy muszą to zrozumieć. Bo przecież gdyby nie było prowokacji, to każdy by spokojnie pracował. Sądy też nie byłyby potrzebne. Tak sobie myślę, że sądom to nasz zarząd nie powinien zwracać głowy. Na przykład zwraca głowę żądaniem 20 milionów kaucji za to, że chcemy strajkować, i sąd powiedział, że możemy strajkować bez kaucji. Jesteśmy elastyczni i okazuje się, że wszystko psu na budę. A przecież jest tak, że związki zawodowe, które podejmują trudne decyzje, muszą pilnować praw pracowniczych. Dlatego jeśli nie będzie porozumienia, to będzie strajk i już. A potem i tak będzie porozumienie. Kiedyś zarząd pójdzie po rozum do głowy i zobaczy, że trzeba być z załogą, jeśli się chce załogą kierować. Kierowanie oznacza, że jedziemy w jednym autobusie. Nie można kierować jednym autobusem, a jechać w innym autobusie, bo będzie to wtedy wirtualne kierowanie.

Strona związkowa rozmawia i w dalszym ciągu chce rozmawiać w celu zakończenia nierozłącznie związanych z tym sporów zbiorowych. Dlatego podam dokładne daty ostatnich spotkań, z których zostały sporządzone notatki: 27 lipca, 30 lipca, 1 października, 3 października. Nasza ostatnia kompromisowa propozycja zakładała wzrost stawek o 4,3 proc. i nadpłatę niepodwyższenia stawek od lutego 2012 r. w formie premii jednorazowej. Zaznaczam, że Główny Urząd Statystyczny podał ostatnio, że inflacja na dzień dzisiejszy (rok do roku) wynosi 3,8 proc. i tu widzę pole do dalszych rozmów. Chodzi nam przecież o utrzymanie płacy realnej. Twierdzą, że pomimo prawdopodobnych strajków w JSW SA znajdziemy rozwiązanie, z którego załoga będzie przynajmniej w części usatysfakcjonowana. My jedziemy tym samym autobusem co załoga i dlatego tak walczyliśmy. Dla całego autobusu walczyliśmy.

KIJ W MROWISKO

# Speckomisją w Glińskiego

Za dwa tygodnie prof. Piotr Gliński chce rozpocząć polityczne rozmowy, w których będzie szukał poparcia dla formowanego przez siebie technicznego rządu – doniosły stacje telewizyjne.

Z aden z dziennikarzy nie poinformował, że zany pan profesor nie jest żadnym kandydatem na premiera, nikt nie powierzył mu misji tworzenia rządu i że w Polsce działa konstytucyjnie sformowany rząd z premierem Donaldem Tuskiem na czele. Można nie lubić premiera, można nie lubić ministrów konstytucyjnych, jednak nie wolno wygadywać bzdur o misji tworzenia rządu z profesorem Glińskim na czele. Tak długo to będzie bzdura, jak długo działania polityków lansujących „premera” Glińskiego będą się odbywać w różnych pomieszczeniach i różnych gmachach. Jedynym miejscem, w którym można byłoby próbować uczynić z profesora kandydata na premiera, jest Sejm RP. W tym gmachu musi się odbyć kilka procedur, dzięki którym pan profesor mógłby korzystać z przywileju bycia kandydatem na premiera. Jeżeli jednak politycy PiS uważają profesora za kandydata na premiera, mówią o tym poważnie i poważnie traktują jego „misję tworzenia rządu”, to znaczy, że z premedytacją łamią konstytucję. Dlatego też należy powołać specjalną



**HENRYK SIEDLACZEK**

poseł RP

...  
**Upieram się, aby wyjaśnianie afery z tworzeniem nielegalnego rządu zacząć od speckomisji sejmowej**

...

komisję, która dokładnie wyjaśni, kto jest zamieszany w zamach stanu, kto wystąpił przeciw konstytucji i kto stoi za tworzeniem ośrodka władzy wykonawczej z pominięciem parlamentem RP. Możliwe, że z biegiem czasu komisja sejmowa musiałaby się przekształcić w komisję lekarską, ale ja upieram się, aby wyjaśnianie afery z tworzeniem nielegalnego rządu zacząć od speckomisji sejmowej.

Dziwi mnie, że żadna ze służb specjalnych nie zainteresowała się tym jawnym łamaniem konstytucji. Zdumiewa mnie, że profesor Gliński staje sobie w miejscach, z których na pytania dziennikarzy często odpowiada premier (nie Gliński), pozwala się na to w gmachu Sejmu i przez to powstaje obraz państwa kabaretowego. Jak poinformowała jedna z gazet, pan profesor był przewożony samochodem będącym w dyspozycji Kancelarii Sejmu. Czy to oznacza, że każda organizacja polityczna może sobie wybrać kogoś na kandydata na premiera i ten ktoś będzie traktowany jak osoba, której powierzono misję utworzenia rządu? Czy to znaczy, że taka osoba będzie korzystać z sejmowego samochodu? Wychodzi na to, że tak. To kolejne fakty przemawiające za tym, że bez speckomisji sejmowej z perspektywą przekształcenia jej w komisję lekarską się nie obejdzie.

